

WROBLE na DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 42. (435).

16. X. 1938.

Rok IX.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



POWITANIE NA ŚLASKU ZAOLZAŃSKIM.

Gen. Bortnowski do wojewody Grażyńskiego:

— O ty moja sletzna!

Rys. A. Wasilewski, Kraków

POKÓJ...

Odetchnęli z ulgą
pierwszy raz w tym roku
w całej Europce,
że nareszcie pokój!

Nikt nie wie, jak długo
przetrwają te blaski,
grunt w tem, że do kąta
poszły wszystkie maski.

I każdy się cieszy,
że nie w schronu mroczy,
weselo „Loppi“ mówi,
choć nie przeskoczył.

Lecz ja zapytuję,
gdy radość mknie w tany:
pokój? — dobrzel ale
j a k umeblowany?!

WITEK.

Starostowie mają otrzymać mundury.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„Nie suknia zdobi człowieka...“

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

KŁOPOTY WYBORCZE.

Wój w Woli Posłusznej otrzymał rozkaz przeprowadzenia wyborów. Natychmiast po otrzymaniu rozporządzenia, wójt wezwał do siebie sekretarza gminnego i podyktował mu list:

Szanowna władzo przełożona!

Kwituję odbiór rozporządzenia o wyborach, które mają być czyste i uczciwe. Kazalem przygotować wapno, aby wybielić wszystkie urny. Proszę o odwrotne przesłanie mi wyjaśnienia, co ma być w środku w tych urnach. Uprasza się uprzejmie o wyszczególnienie wszystkiego, co należy włożyć do urny... Kazalem też przygotować trochę wapna, aby wybielić wszystkich P. T. kandydatów. Donoszę też uprzejmie, że okolica jest spokojna i że kandydaci mogą przyjechać. Gdyby jednak nie przyjechali i zostali wybrani, to wyborcy proszą przynajmniej o fotografię swych postów, aby choć mogli ich widzieć na obrazku, który powieszę sobie nad łóżkiem. Fotografia powinna być en face i z profilu. Prosimy też o nadesłanie nam przemówień panów postów. Jeśli niema nowych — to mogą być z poprzednich wyborów. Odczytamy je sobie na wiecu i uchwalimy rezolucje...

List odszedł. Po trzech dniach nadeszła odpowiedź:

Do wójta we wsi Wola Posłuszna.

W najbliższych dniach otrzyma pan urny, do których trzeba wyspać głosy. Głosy należy wysypywać według uznania własnego sumienia, należy przytem uważać, żeby nie było więcej, niż sto procent głosujących, co jest niedopuszczalne ze względu na późniejsze trudności w księgowaniu wyników głosowania. Głosować należy ławą, względnie „jak jeden mąż“. Oddawać głosy należy z należytem zrozumieniem dobrze spełnionego obowiązku. Bliższe instrukcje otrzyma pan w najbliższym czasie.

Wójt list przeczytał i ucieszył się bardzo. Jaśniej mu się zrobiło na duszy. Czekał spokojnie na upragniony dzień.

Urny przyszły. Były ładnie zapakowane i opieczętowane. Wójt kazał je dla porządku jeszcze raz oblić, a potem schować w piwnicy, żeby ich opozycja nie ukradła, jako że nigdy nie można wierzyć.

— No, teraz czekajmy tylko na kandydatów — powiedział sobie wójt — i coraz raźniej patrzył w przyszłość.

Ale lista nie nadchodziła. Wójt wezwał więc sekretarza gminnego i podyktował mu list z urgenssem:

„Uprzejmie proszę o przysłanie listy kandydatów — bo lud się niecierpliwi i nie może spać po nocach. Każdy chciałby wiedzieć na kogo ma głosować...“

•Mijały dni. Zbliżał się termin wyborów. A odpowiedź jak nie nadchodziła tak nie nadchodziła.

Wreszcie wybiła upragniona godzina. Przyjechał goniec na rowerze i wręczył list wójtowi.

Była na nim pieczęć urzędowa i napis „Ścisłe tajne“.

Wójt spojrzął na pieczęć i przeraził się.

— Mam się wdierać w tajemnice urzędowe? Nigdy!

Wobec tego list zamknął do szuflady.

W dniu wyborów nadeszła do komisji obwodowej urna oraz list.

„Szanowna komisjo — pisał wójt — u nas jest wieś uczciwa — więc nikt urny nie odpięczętował. Nie odpięczętowałismy też listy kandydatów. Wszystko odsyłamy czyste, jak na uczciwą wieś przystało. Gdy wyborcy pytali się o nazwiska kandydatów, powiedziałem im, że to tajemnica urzędowa i byle kto wiedzieć o tem nie może. W załączeniu przesyłamy też protokół z głosowania.“

Protokół brzmiał następująco:

„W pewnej wsi podgórskiej odbyło się głosowanie do pewnych izb ustawodawczych. Pewna ilość wyborców oddała głosy na pewną ilość kandydatów o pewnych nazwiskach.“

Z kosza redakcyjnego.

O oddawaniu Sudetów mówią.

— Kto szybko oddaje, ten dwa razy daje.

* * *

— Czy na terenach spornych w Sudetach odbędzie się plebiscyt?

— Tak — ludność będzie miała do wyboru albo przyłączenie do b. Austrii, albo do Bawarii.

* * *

— Podobno Runciman ma teraz — pojechać do Berlina.

— A po co?

— Żeby domagać się autonomii dla Czechów w Niemczech.

* * *

O dzisiejszym staroście w nowym, świątecznym mundurze można powiedzieć:

Starosta na zagrodzie — równy wojewodzie!

* * *

W Warszawie odsłonięto stare, obronne mury. Podobno Warszawa chce wszelkimi środkami wygrzebać jeszcze z pod ziemi Barbakan i Bramę Florjańską...

* * *

W związku z odsłonięciem starych murów obronnych w Warszawie, Czesi śmiało mogą powiedzieć, że i Warszawa asekurowała się na wypadek ataku od strony Pragi!



2 FRASZKI.

LENIWA „GWIAZDA“.

Motto:

W Dolinie Chochołowskiej trwa ciągle strato-status quo...

O tej „Gwiazdce“ już zaczęli pisać fraszki, że tkwić będzie na uwieczni aż do Gwiazdki!...

KARLSBAD JUŻ NIEMIECKI.

Raz pocieszał Niemiec Czecha, co przeklinał dopust nieba: — Schudła tak Czechosłowacja, że Karlsbadu wam nie trzeba!...

B. B.



ROZMÓWKI NA CZASIE

do powszechnego użytku.

— Co słycać?

— Lepiej nie słycać tego, co słycać!

— Jak idzie interes?

— Nie chodzi, leży!

— Co dobrego?

— Żeby tyle dobrego, co złego, byłoby do brze!

— Co nowego?

— Wszystko byłoby po staremu, gdyby nie nowe kłopoty!

— Jak się panu powodzi?

— Jak po powodzi!

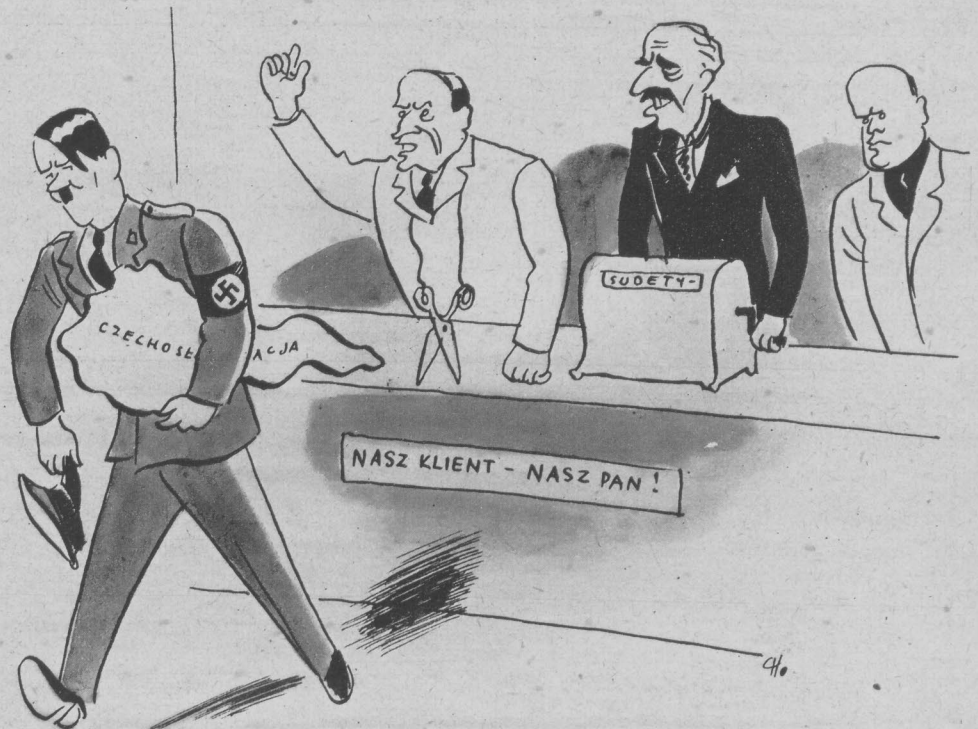
— Co będzie z wojną?

— Daj mi pan już, do djabła, pokój z tem pytaniem!

L. Sob.

Z powodu poddania Czechosłowacji pod wpływ niemieckie.

Rys. Charlie, Kraków



— Hallo panie, zapomniał pan wydać resztę!...

JEST NADZIEJA.

„Gwiazda Polski“ nie może wystartować, mimo, że jej załoga codziennie śpiewa: „Niech nam gwiazda pomyślności nigdy nie zagaśnie...“

PO MOWIE DYKTATORA.

— Słyszał pan? Powiedział wyraźnie, że chce dać światu pokój.

— Między nami mówiąc wolałbym, aby dał nam wreszcie spokój...

Projekty nowych mundurów dla —

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...starosty powiatowego



grodzkiego...

3 LIMERYKI.

Nerwowy aptekarz.

Pewien aptekarz z Kiermozi bardzo często się unosił. Raz się uniósł niebywale, tak, że już nie opadł wcale — choć za gniew ten swój przeprosił.

Przyjaciel pszczółek.

Pewien pszczelarz z Kabulu siedział całą dobę w ulu. Całkiem się bezpiecznie czuł — — bowiem ul ten był bez pszczół! M o f t o: Można w ulu tkwić bez bólu!

Kupiec-filozof.

Pewien kupiec z Toronto miał obfite w banku konto. Bardzo się radował on tem i pod swoim patrząc kątem, mawiał: „Konto — to jest bon-ton!”

B. BRZEZIŃSKI.

DROBNE OGŁOSZENIA.

SPRZEDAM: 1-o bardzo duże skrzypce, mogące zastąpić wiolonczelę; 2-o bardzo małą wiolonczelę, mogącą zastąpić skrzypce. Bączek — Łapy, stróż wskaże.

STOKROTKI DLA ZAKOCHANYCH — specjalny model, o liczbie płatków, dającej zawsze odpowiedź „kocham”. Ządać w kwaciarni na rogu.

MŁODY SPORTOWIEC (3 miesiące) szuka niani do pchania wózka. Wymagane kwalifikacje — 100 metrów w 13 sekundach. Oferty do red. dla „Dzidziusia”.

GOLENIE BEZ BÓLU. Wyrwam zarost systemem bezszmerowym J. Kapałka — Kuluszki.

ZGUBIONO butelkę tranu. Dam sówitą nagrodę temu, kto ją zwróci pustą. Bobuś, przy rodzicach, trzecie drzwi na prawo.

MŁODA KOBIETA ubóstwiająca mężczyzn w mundurach, zamieni listonosza oraz konduktora kolejki dojazdowej Kaczy Dół—Miłosna na ogniomistrza.

KUNEGUNDO! Powiedziałaś mi, że klucz leży pod słonią — klucz jest, ale słonią znikła. Szczerze zamieszany „Kotus”.

TONĄCY! Chwytajcie się wyłącznie brzytw patentowanych firmy „Ostropol”.

Z POWODU WYJAZDU do Białegostoku kupię okazjnie bilet do wyż. wym. miasta. Pośrednicy pożądan. Małżeństwo nie wykluczone. Dyskrecja zapewniona. Anonimy do kosza. Oferty dla „Pieszczotki”.

NAJLEPSZY SPOSÓB.

— W jaki sposób doszedłeś do posiadania wspaniałego auta?
— Na loterii dobroczynnej, mój drogi...
— Wygrałeś zapewne główną wygraną?
— Nie, zorganizowałem tę loterię!

CUDA TECHNIKI.

— Ten zegar, proszę pana, chodzi cały tydzień bez nakręcania.
— Ho, ho! Wyobrażam sobie, jak długo będzie chodził, gdyby go nakręcić!

ZMARNOWANA KARJERA.

— Panie ober, właściwie co to za potrawa?
— Perliczka pieczona, proszę pana!
— Perliczka pieczora? Hm... uważam, że pan się marnuje tutaj!

— Dlaczego, proszę pana?

— Przy takiej bujnej fantazji, mógłby pan zostać znakomitym powieściopisarzem!

PERELKA.

Pani dyrektorowa godzi nową służącą:
— A jeszcze niech Marysia pamięta, że my jadamy śniadanie o ósmej rano.
— Dobrze, proszę, pani, ale gdybym piętnaście po ósmej nie zeszła na śniadanie, to niech państwo nie czekają na mnie!

ZAJĄC ZAWINIŁ.

Rzecz dzieje się na polowaniu dyplomatycznym. Jeden z dostojnych myśliwych po oddaniu strzału zwraca się do towarzyszącego mu sekretarza:
— Zdaje się, że strzeliłem za bardzo w lewo...
— Ależ nie, Ekscelencjo, to tylko ten zajac uciekał za bardzo w prawo!

Przedwyborczy wywiad z Kiepurą.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa.



— A na jaką listę mistrz odda swój głos?..

Nowe desenie...

Rys. Charlie, Kraków



...pod hasłem „maskowania się” w terenie...

W SĄDZIE.

— Czy oskarżony przyznaje się do tego, że nazwał powoda starym idjotą?
— Hm... nie przypominam sobie, panie sędzio, ale im więcej przyglądam się mu, tem więcej wydaje mi się to możliwe.

CO ZA STRATA!

— Spójrz pan na tego pana w łoży — opowiada mr Smith swemu gościowi ze Szkocji, mr. Mac Aberdeenowi — ten człowiek chodzi od trzydziestu lat z 10-złotówką w żołądku.
— Cóż za lekkomyślność! — krytykuje Mac Aberdeen. — Iż procentu ten już stracił!

BUŁKI ZAMIAST BOMB.

Do sklepu spożywczego w Madrycie wchodzi klient i zwraca się do sprzedawczyni.
— Poproszę o pięć bułek.

— Pan będzie łaskaw zaczekać... Lada chwila spodziewamy się nalotu bombowców powstańczych!

* * *
Po godzinie w tym samym sklepie.
— Proszę pani, czy te bułeczki są świeże?
— Co za pytanie! — odpowiada sprzedawczyni. — Świeżuteńkie! Prosto z bombowca!

CHICAGO.

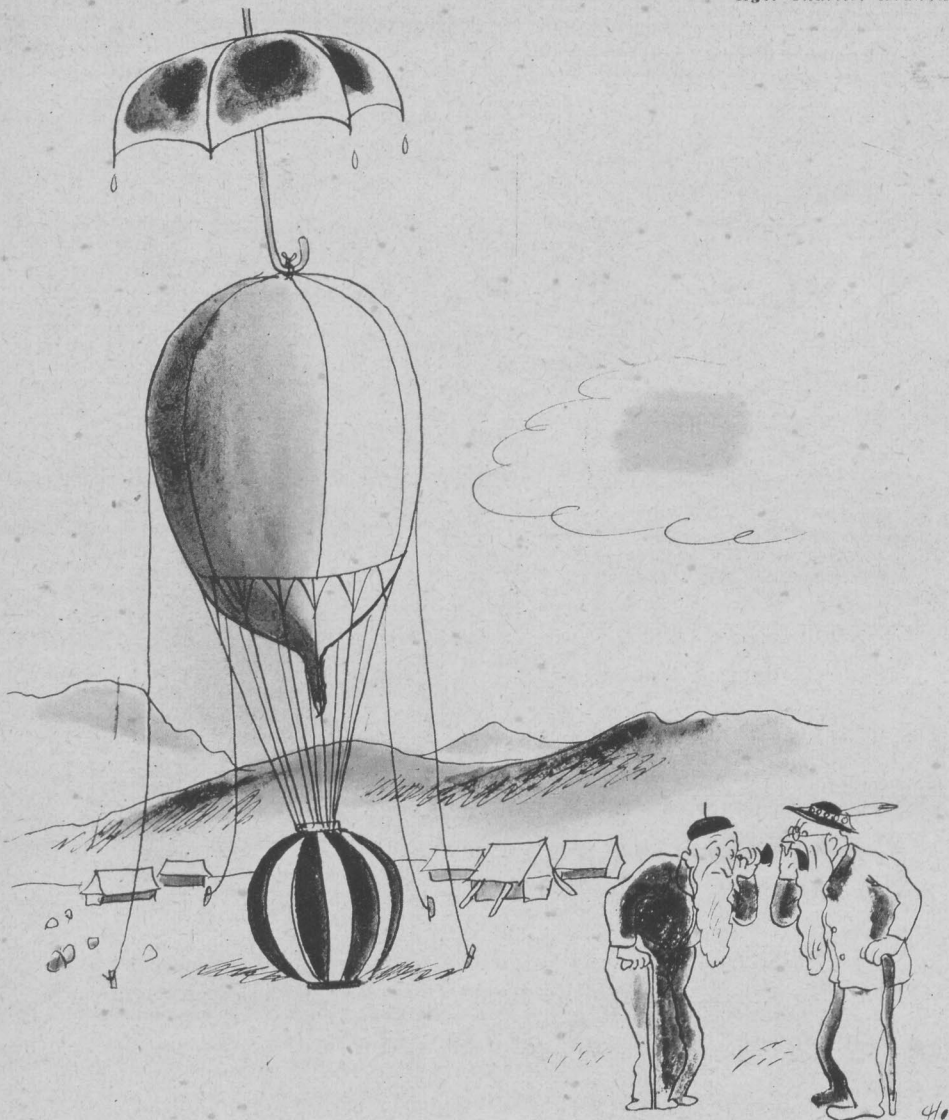
— Hallo, Tom! Wiesz, wczoraj przyłapał mi w klubie szulera!
— Wykluczycie go chyba od razu z klubu?
— Narazie jeszcze nie... Jeszcze nie nauczyliśmy się wszystkich jego sztuczek!

ROZCZAROWANY.

— Chodź, Felek, do kina. Dają dziś film z Greta Garbo.
— Nie pójdę! Nie chcę jej więcej znać! Wysłałem do niej już osiem listów i na żaden mi nie odpisała!

Dolina Chochołowska w r. 1960.

Rys. Charlie. Kraków



— Jak pan sądzi, panie kolego, czy jutro będzie pogoda?...

Wybór
mów wyborczych.

W okresie wyborów kwestja wyborowych przemówień wyborczych wysuwa się się na pierwszy plan. Wiadomo, że bez dobrej mowy — niema mowy o tem, aby kandydat został wybrany posłem!... Każde przemówienie powinno wyborców porwać i oszołomić do tego stopnia, aby nie zdając sobie sprawy z tego co czynią — oddali głosy na niego... Reklama jest dźwignią posłów — dlatego należy nie usuwać się w cień ale przeciwnie, choćby za włosy wyciągać wszystkie swoje zasługi. A przeciwnika należy zmieszać z błotem i unicestwić. Aby przyjąć z pomocą niektórym kandydatom na posłów, którzy nie posiadli jeszcze trudnej sztuki porywania wymową tłumów — redakcja „Wróble” podaje niżej parę takich przemówień:

PRZEMÓWIENIE Nr. 1.

— Kochani wyborcy! Jak mówi wiesz: każdy z was stanął sobie w kole i wybił kogo woli... A kogo wy wolicie kochani wyborcy: mnie czy mego kontr-kandydata, który rzeczywiście jest kandydatem... ale na

na moją listę. Zrobicie to dla mnie! Prawda? — Ja wam tego nigdy nie zapomnę!...

Obywatele, nie chcę tutaj wymieniać wszystkich moich zasług, których nawet na wołowej skórze mego przeciwnika nikt by nie spisał — bo na to jestem za skromny... Ale z moich odznaczeń i orderów wymienię tylko odznakę POS-u i brązowy medal za długoletnią służbę. Sądzę, że to powinno wystarczyć! Nie chcę was, obywatele przekupywać i traktować t. zw. „kielbasą wyborczą” — ponieważ „nie dla psa kielbasa — nie dla kota spyrka” — jak mówi przysłowie. Chcę was tylko obywatele uchronić przed wyborem mego przeciwnika. Nie chcę go tutaj poniżyć, że jego ojciec był paserem a babka żydówką — i dlatego wolę te fakta przemilczeć, ale nie wolno mi milczeć o tem, o czem już „Wróble na Dachy” ćwierkają... Tak obywatele! Mój szanowny przeciwnik jest moralnym zerem — a zero to tyle znaczy, co nic! Nie macie więc nic innego do wyboru — jak wybrać mnie!

A teraz pozwolę sobie wznieść okrzyk na cześć moją: Niech żyję!...

PRZEMÓWIENIE Nr. 2.

Drodzy wyborcy i wyborczynio! Nie wątpię, że mój szanowny przeciwnik otrzyma mandat... ale mandat karny — za nieprawidłowe przejście ulicy! Na taki tylko mandat mój kontr-kandydat zasługuje!... Nasze stronnictwo nigdy wam tego nie zapomni! Wszystkie wasze postulaty spełnimy postulat! — A może nawet i prędzej!... Pamiętajcie, że zamiast nieuczciwej demagogji, dajemy wam czyn! A wy uderzcie w czynu stał i dokonajcie wyboru! Obywatele, urny czekają na wasze popioły... przepraszam — na wasze głosy!...

PRZEMÓWIENIE Nr. 3.

Kochani! Staję oto przed wami, aby wygłosić mowę wyborczą. Niestety brak mi słów... Mianowicie brak mi słów potępienia dla naszych przeciwników politycznych. Nie dajcie się uwieść pochlebnym słówkom i obietnicom. Nie dajcie się jeszcze bardziej otumaniać jak dotychczas...

Tylko nasza partja da wam to, czego chcecie i do czego dążycie! Obywatele! Wszyscy do urny!... Pamiętajcie, że tylko durny nie idzie do urny!... Głosujcie więc na naszą listę. Być może, że nasi przeciwnicy obiecują wam więcej, niż my. Ale znacie obywatele to przysłowie: „Obiecanka cacanka — a głupiemu radość!... Nie wierzcie im!... Obywatele, radzę wam naprawdę szczerze: z dwójga złego wybierzcie naszą partję!

A teraz na zakończenie pozwolę sobie wznieść okrzyk na cześć naszej partji!...

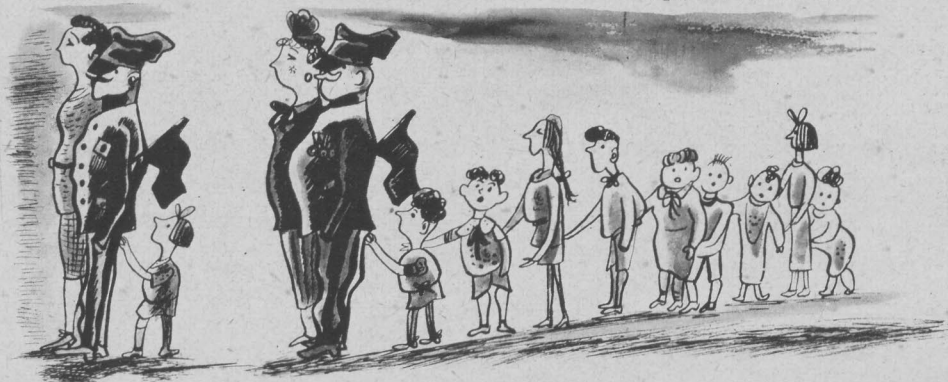
FELIX ZANDLER.

szubienicę!... Nie łudźcie się, że mój przeciwnik dotrzyma obietnicy! Wy go jeszcze nie znacie!

Obywatele, wy będziecie głosowali tylko

20 lat rozwoju kolejnictwa w Polsce.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Tabor kolejowy w roku:

1918

1938

Marzenie o Antosiu.

Gdy mój przyjaciel żenił się, powiedział do mnie, uśmiechając się sentymentalnie:

— Marzę o tem, żeby mieć syna i córkę. Syna nazwiemy: Antoś, a córkę — Zosia. To już jest postanowione!

Potem ja wyjechałem do Popołudniowej Afryki i przez piętnaście lat nie widziałem mego przyjaciela. Gdy wróciłem do kraju — onegdaj, spostrzegłem na głównej ulicy miasta gromadkę dzieci, które prowadził sympatyczny pan z bródką. Zaraz na trzeci rzut oka poznałem w panu z bródką — mego przyjaciela. Mnie byle czem nie wprowadzi w błąd — a cóż dopiero głupią bródką

— Jak się masz, stary! — zawołałem. — Nie wiedziałem, że zostałeś nauczycielem szkoły powszechnej. Widzę, że idziesz z dziećmi na wycieczkę.

— Nie jestem nauczycielem — odparł mój przyjaciel, ściskając mnie serdecznie. — To są moje dzieci... Nie wszystkie wprowadzi, bo niektóre przechodzą odurę.

I zanuć!

— Przejdźmiem odurę, przejdźmiem grypę, będziem całkiem zdrowi!

— Doprawdy, masz tyle dzieci? — przerwałem mu ze zdumieniem.

— Tak, proszę cię. Pamiętasz, że marzyłem, iż pierwszego synka nazwę Antoś, a córeczkę — Zosia. Tymczasem przyszły na świat czworaczki i tę pierwszą serję nazwaliśmy: Antoś, Adaś, Alfred i August. W drugiej serji były same dziewczynki. Nazwaliśmy je alfabetycznie: Basia, Bożenka, no, i ta Zosia... Potem przyszła na świat tylko dwójka: Cecylka i Cyprjan. Cieszyliśmy się, że potem będzie zapewne tylko jeden przybysz i na tem się skończy. Ale gdzież tam! Nazajutrz... to jest: w następnym roku znów urodził się nam czworaczki: Danjan, Danuta... i tak dalej. Doszliśmy już do litery K. Żona już machnęła ręką i mówi, że pewnie dojdziemy do Ż (Żeliszaw...) i znów zaczniemy chrzcic od A... Uważasz? Właśnie dzisiaj spodziewamy się serji L. No, dzieciaki — zwrócił się mój przyjaciel do gromady brzdąców — kto zgadnie, ile sztuk rodzeństwa wam przybędzie, otrzyma zegarek...

— Dwóch braci i siostrzyczka! — pisnął mały brunecik.

— Trzy siostrzyczki! — zawołała dziewczynka z różową kokardą.

— Jeden braciszek solo — zawołał mały ryzykant, rudy z zezem.

Przypuszczenia sypały się, jak z rękawa. Wkrótce jednak rękaw się opróżnił i mój przyjaciel wszedł do kliniki. Czekaliśmy z niecierpliwością. Ja też chciałem wygrać zegarek, więc powiedziałem: „Dwóch synków i dwie córeczki“.

Upłynął kwadrans, potem pół godziny, godzina... Wreszcie mój przyjaciel ukazał się w drzwiach:

— Nikt nie wygrał zegarka — powiedział ponuro. — Jest pięciu braciszków, psiakrew!!

B. BRZEZIŃSKI.



REKORDOWY ZEGAREK.

— Dostałem w upominku zegarek od mojej narzeczonej.

— Dobrze idzie?

— Rekordowo! Robi 50 minut w godzinie!

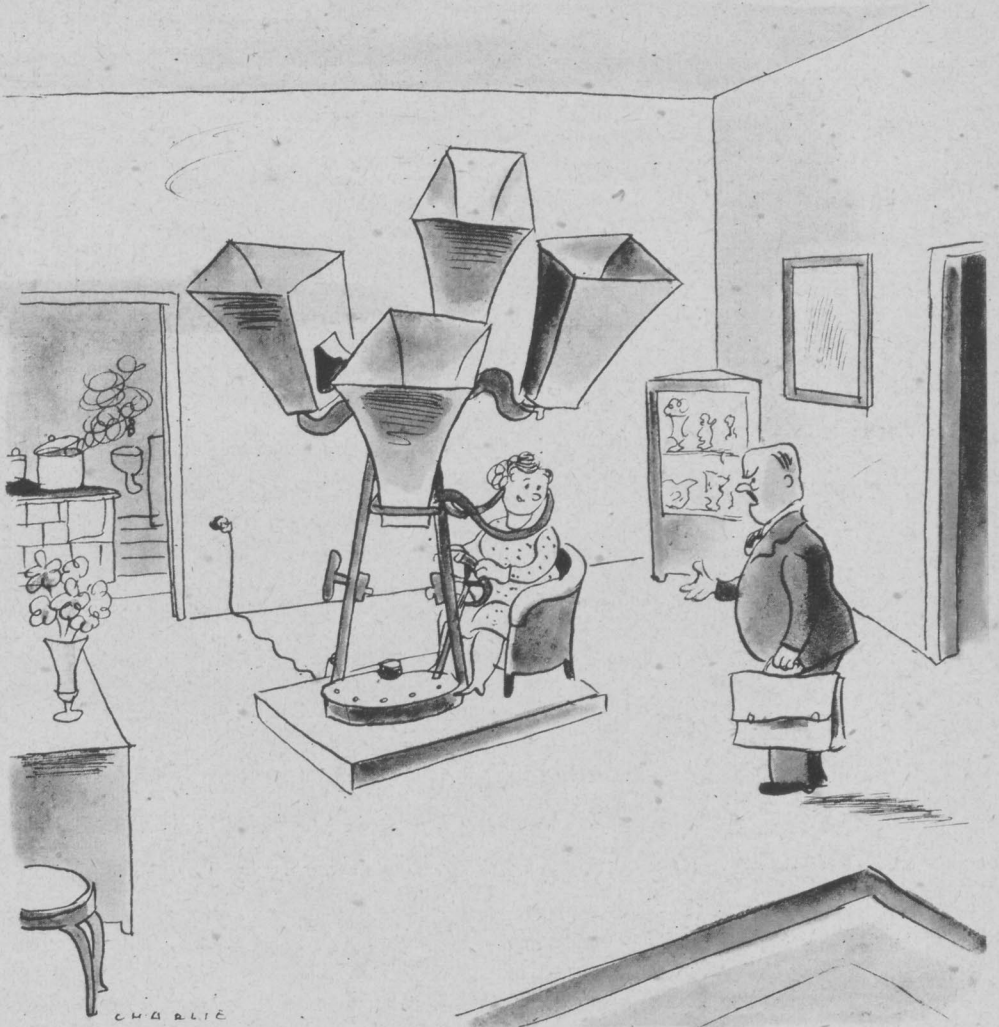
WOLI CO INNEGO.

— Panno Hanczko, będę panią całe życie nosił na rękach!

— Jeśli pan sądzi, że to ma być zamiast ka samochodu, to się pan grubo myli!

Strategja domowa.

Rys. Charlie, Kraków



CHARLIE

— Zamiast przygotować obiad, cały dzień tylko podsluchujesz sąsiadów!!...

BRATNIE DUSZE.

— Niech pan sobie wyobrazi, panie Żrebicótower, przed chwilą spotkałem starego Rabinowicza i prosiłem go, żeby mi pożyczył sto złotych, a on mi odmówił! To łobuz, co?

— Niech się pan nie denerwuje, panie Kanarienfogel, widzi pan, ja też jestem łobuz!

POZORY MYŁA.

— Palenie w wozie wzbronione! — zwraca uwagę konduktor panu Kurce, trzymającemu fajkę w ustach.

— Przecież ja nie palę.

— Ale cmoka pan fajkę.

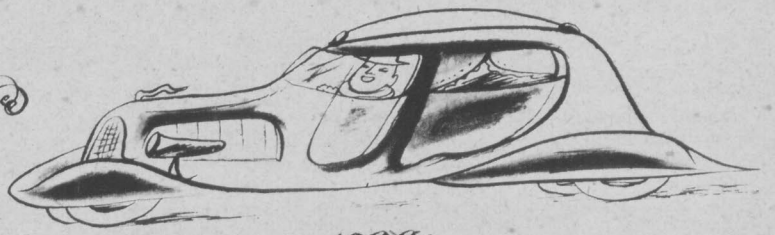
— To i cóż? Mam laskę w ręce, a nikogo nie biję!

20-to lecie komunikacji...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



1918



1938

...młodego dygnitarza...

W roku 1990.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Zagraniczny gość w oczekiwaniu na start „Gwiazdy Polski”.

**— „O „Gwiazdeczko” coś błyszczała
gdym ją ujrzał świat”...**

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIEŁOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE, P.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 441.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”,
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1937.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.